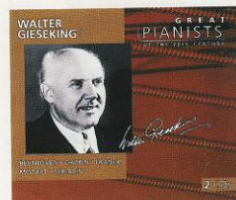


Millenium

Tak już natura ludzka zbudowana, że zmian się obawia. Koniec przeraża, i to pomimo świadomości, że w miejsce nieistniejącego pojawia się nowe.

Nieznane jednak przeraża najbardziej. Z tych, opartych na irracjonalnych przestankach obaw wynika chęć podsumowania wszelkich przejawów ludzkiej aktywności i dokonań.

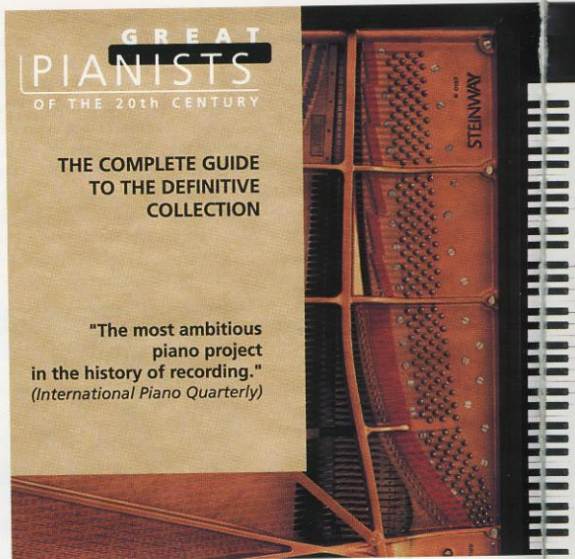
Agnieszka Lis



G ra na tej słabości przybiera różne formy: mamy oferty spędzenia przelomu wieków w egzotycznych miejscach za równie egzotyczne pieniądze; mamy proroków wróżących koniec świata z astrologicznymi znakami. Mamy także oferty o zupełnie innym ciężarze gatunkowym, jak bank „Millenium” na przykład. Mamy także podsumowanie wieku, który stał się dla melomanów epoką nagrań – kaset, płyt; epoką stopniowego odchodzenia od tradycji żywej sztuki wykonawczej. Najwięksi pianiści mijającego wieku są wśród nas dzięki tym nagraniom.

Seria Philipsa „Great Pianists of the 20th Century” jest zbiorem nagrań, które można określić mianem arcyciekawych. Jej powstanie było możliwe dzięki współpracy wielkich koncertów płytowych, m. in.: EMI Classics, BMG Classics, Deutsche Grammophon Gesellschaft, Decca Record Company, Sony Classical, Vanguard Classics, Teldec Classics, Vox Music Group, by wymienić tylko największych. W sumie swój wkład wniosło niemal dwadzieścia pięć firm fonograficznych.

Seria została ubrana w przepiękną poligrafię. Wszystkie albumy mają jednolitą szatę graficzną, z interesująco wykadrowaną „anatomią” fortepianu.



Pierwszy projekt był zupełnie inny – na białym tle nakładające się na siebie zdjęcia pianisty, kolorowe logo serii, wielobarwny pasek na brzegu... Kolorowy mizmasz kontrastował z eleganckim wnętrzem. Ostatecznie z pierwotnej wersji pozostała idea dwupłytkowego albumu w sztywnych, kartonowych okładkach. Rynkowa wersja jest cieńsza od pierwotnej, ale środek potraktowano z równą starannością. Okładka każdego albumu ma stonowaną, ciepłą kolorystykę, nawiązującą odcieniem do mościej płyty fortepianu. Umieszczono tam także zdjęcie artysty i dyskretne napisy. Jednym słowem, elegancja w każdym calu.

Imponujący przewodnik po serii to ciekawa lektura dla wszystkich władających angielskim – nie powstała niestety polska edycja. Książeczka zawiera niemal dwieście stron, na których szczegółowo opisano historię instrumentu i sposoby jego wykorzystania przez Skriabina czy Ravela. Historia ta jednak stopniowo staje się historią fortepianu Steinwaya, a chociaż pojawiają się tam inne nazwy, jak chociażby Blüthner czy Bechstein, to głównym bohaterem pozostaje Heinrich Steinweg, biedny niemiecki emigrant, który stał się amerykańskim milionerem Henrym

Steinwayem, i któremu udało się stworzyć legendę. Nie bez przyczyny tyle miejsca poświęcono Steinwayowi – to główny sponsor przedsięwzięcia. Książeczka zawiera także skrócone życiorysy artystów. W sumie jest to siedemdziesięciu czterech pianistów w stu albumach, czyli na dwustu płytach; ponad 250 godzin muzyki. Kolejne albumy ukazują się od sierpnia 1998 roku, ostatnie w sierpniu roku bieżącego. Specjalnie na potrzeby tej edycji zostały nagrane trzy utwory Schönberga op. 11 (Mitsuko Uchida). Seria zawiera ok. jednej czwartej wykonania, które nigdy dotąd nie zostały wydane na CD, a także ok. 90 minut muzyki, która do tej pory nigdy nie została wydana. Najmłodszym pianistą zaliczonym w poczet wielkich jest urodzony w 1971 roku Jewgienij Kissin, najstarszym Ignacy Jan Paderewski (1860 – 1941). Wytwórnia zadbała o wygodny dostęp do informacji o serii – pod internetowym adresem (<http://www.philclas.polygram.nl>) można znaleźć kilkanaście stron poświęconych temu przedsięwzięciu.

Nazwiska artystów to w kolosalnej większości filary światowej pianistyki dwudziestego wieku. Jest tu wiele cudów. Mamy porwijającego Światosława Richtera,

którego „Obrazki z wystawy” Modesta Mussorgskiego (nagrane zostały w 1958 roku w Sofii), ponad śmiercią Richtera, ponad ludzkim zapomnieniem – do dziś porażają siłą interpretacji. Mamy także Vana Cliburna, bardziej rosyjskiego od samych Rosjan w koncertach fortepianowych Piotra Czajkowskiego i Sergiusza Rachmaninowa (o Cliburnie pisaliśmy więcej w numerze 11/98). Jest i Leon Fleisher, subtelny i dowcipny w sonacie Mozarta. Jest także Rosalyn Tureck, znana z interpretacji Bachowskich. Nie bez powodu zresztą, bo utwory lipskiego kantora zazwyczaj wypełniały występy Tureck. Dziś jest to już artystka 85-letnia, a aktywność koncertowa była jej udziałem bardzo długo, bo aż do wczesnych lat 80. Także w albumach serii „Great Pianists of the 20th Century” dano nam przyjemność obcowania z jej Bachowską sztuką, w której jak architekt starannie konstruuje swoje wykonania. Oblicza dokładnie poszczególne składowe, z pietyzmem składa kolejne elementy. Jest także Friedrich Gulda, słynący z interpretacji Beethovena. W dwóch albumach wchodzących w skład serii jest Beethoven, Chopin, Strauss i Weber, ale są także zwiewni impresjoniści. Preludia Debussiego wdzieczą się do nas, jak przysłowiowe mrugnięcie okiem przelatuje Ravel... Oko ma dlatego zmruczone, że czasami

jest to Ravel odrobinę ciężkawy, zbyt dosłowny i trudno ocenić, czy takie było założenie artysty, czy też tak nam to nagranie przekazuje. Shura Cherkassky z kolei udowadnia, że potracenie niewłaściwego klawiszka, nawet wyraźnie słyszalna nieczystość nie jest problemem, kiedy dusza śpiewa Chopina... Shura podobno wygrywał jednym palcem kołysanki już w wieku dwóch lat. Ten spokój i liryzm, jakby żywcem z kołysanki zacerpnięty przenika także w etudy Chopina. Możemy posłuchać także Ljubow Bruk i Marka Taimanowa – do bólu wprost „zgranych” dwóch różnych temperamentów. Ljubow delikatna i liryczna, Mark silny i ekspansywny, ale każde z nich odnalazło uzupełnienie w drugim, i to do tego stopnia, że to uzupełnienie stało się częścią ich prywatnego życia. Chyba właśnie owo porozumienie ponad różnicami pozwoliło im utworzyć duet o niezwykle intensywnej sile przekazu. Jest i męski, konkretny Alexis Weissenberg, którego zasada „musisz podejmować ryzyko, aby być oryginalnym” przynosiła różne efekty... Tak różne, że jako 28-letni człowiek myślał o porzuceniu pianistycznej kariery i w poszukiwaniu zarobku zaczął projektować kartki świąteczne. No i jest Alfred Brendel, aż w trzech albumach, o którym złośliwi mówią, że sam się zaprotegował, bo to przy jego współpra-

cy cała seria przybrała swój rynkowy kształt. Zresztą ostatnia duża edycja Philipsa to 25-płytowy set nagrań Afreda Brendla... Seria ma układ alfabetyczny, stąd też setny album jest poświęcony Krystianowi Zimmermanowi. I można się zastanawiać, czy słuszne było umieszczenie w tym albumie scherza es-moll Brahmsa, spośród metafizycznych wykonań II koncertu tegoż samego kompozytora, wybranych preludium Debussy'ego...

Jak każdy wybór, tak i ten wzbudzać może kontrowersje. Czy aby na pewno wszyscy pianiści powinni zostać uczczeni? Czy elegancki, ale lekko nudnawy Jorge Bolet? Czy André Previn, człowiek o wielu talentach (mało kto wie, że otrzymał cztery Oscary za swoją muzykę filmową), intrygująco jazzujący na jednej z płyt, jest rzeczywiście jednym z największych pianistów mijającego stulecia? A dlaczego brakuje na przykład naszego wspaniałego rodaka, Mieczysława Horszowskiego? Czy – patrząc na młodsze pokolenie – Ivo Pogorelich nie powinien mieć tu swojego kącika? A dlaczego Józefowi Hofmanowi poświęcono tylko jeden album? Dyskutować można by pewnie długo. Jednak to, co w tej serii jest najcenniejsze, ma także niepodważalną wartość. Są w niej nagrania bezcenne, które pozostają niedostępne, szczególnie początkującym melomanom, a i tym o wysokim stopniu wyrafinowania zdobycie ich przysparza wielu trudności. Doświadczony meloman będzie w serii przebierał, wybierał, grymasił – ale ostatecznie znajdzie coś dla siebie. Początkujący może kupować właściwie jak leci. Dwie płyty w cenie jednej, ekskluzywnie wydane, z wartościową zawartością – super zakup. Nie pozostaje nic innego, jak polecić.

Jedno, co w całej serii niepokoi, to jakość przedstawionych nagrań. Większość z nich jest absolutnie bezcenna pod względem artystycznym i nawet najgorsze warte jest wysłuchania. Współczesna technika zapewnia jednak tak ogromne, niewyobrażalne wprost możliwości, że aż żal... żal słuchać obciętych alikwotów, malutkiej, eufemistycznie mówiąc, „skondensowanej” przetrzezi, głuchych basów...

Układając alfabetycznie w serii znajdziemy nagrania następujących pianistów (w nawiasie podajemy liczbę albumów):

Géza Anda (1); Martha Argerich (2); Claudio Arrau (3); Vladimir Ashkenazy (1); Wilhelm Backhaus (1); Daniel Barenboim (1); Jorge Bolet (2); Alfred Brendel (3); Ljubow Bruk – Mark Taimanow (1); Robert Casadesu (1); Shura Cherkassky (2); Van Cliburn (1); Alfred Denis Cortot (2); Clifford Curzon (1); György Cziffra (1); Christoph Eschenbach (1); Edwin Fischer (2); Leon Fleisher (1); Samson François (1); Nelson Freire (1); Ignacy Friedman (1); Andrei Gavrilov (1); Walter Wilhelm Giesekeing (2); Emil Gilels (3); Grigori Ginsberg (1); Leopold Godowski (1); Glenn Gould (1); Friedrich Gulda (2); Ingrid Haebler (1); Clara Haskil (2); Julia Myra Hess (1); Józef Hofmann (1); Vladimir Horowitz (3); Byron Janis (2); Maria Judina (1); William Kapell (1); Julius Katchen (2); Wilhelm Kempff (3); Jewgienij Kissin (1); Zoltan Kocsis (1); Stephen Kovacevich (2); Alicia de Larrocha (2); Josef & Rosina Lhévinne (1); Dinu Lipatti (1); Radu Lupu (1); Nikita Magaloff (1); Arturo Benedetti Michelangeli (2); Benno Moiseiwitsch (1); Ivan Moravec (1); John Ogdon (2); Ignacy Jan Paderewski (1); Murray Perahia (1); Maria João Pires (1); Michail Pletniew (1); Maurizio Pollini (2); André Previn (1); Sergiusz Rachmaninow (1); Światosław Richter (3); Artur Rubinstejn (3); András Schiff (1); Artur Schnabel (1); Rudolf Serkin (1); Vladimir Sofronicki (1); Solomon (1); Rosalyn Tureck (2); Mitsuko Uchida (1); André Watts (1); Alexis Weissenberg (1); Earl Wild (1); Krystian Zimmerman (1).

